№ 11. Kraków dnia 16. Marca 1862. Rok III.

OGNISKO.

Cena prenumeraty w kraju:
Półrocznie 3 złr. w. a.
Całorocznie 6 złr. w. a.

Rękopisma nie zwracają się.

Pismo tygodniowe poświęcone rolnictwu, przemysłowi, sztukom i rzemiosłom.

O względnéj ważności spraw ludzkich.

(Ciąg dalszy.)

X.

Mówiliśmy w przeszłym numerze naszego pisma, iż płaczą jeszcze młode Alcyony, widząc się wprzężonemi do szkolnéj nauki. Te łzy, niestety! są tradycyonalne, tak, jak z wiekowych nawyknień płynie dotąd lenistwo wyższych klas społeczeństwa. *„Nauka długa, a życie krótkie,“* nie przedstawia bliskich korzyści ani też chwały tańszym środkiem nabytéj. Wolny postęp wypadków, stopniowa zasługa, praca, trud i mozół, wydają się być zbyt długą przestrzenią w osiągnieniu celów, które sobie młodość zamierza i w uszczknieniu owocu, który łatwiéj przychodzi zerwać na karłowatém drzewie. Dlatego czwałem przebiega się pole nauki a na niéj ani się zasiéwa ani zbiéra, lecz tylko po drodze zerwie się kwiatek do wieńca, którym się rozkoszne przystraja życie. Taka niechęć do gruntownéj nauki w bogatszéj młodzieży, budzi w sercach uboższych zasłużoną dla niéj niechęć i stan odrębności, jaki się w szkołach daje spostrzegać. Nauka, owa matka, która do swego łona wszystkie przytula dzieci i wszystkich rada nakarmić i opatrzyć, doznaje tylko miłości od téj młodszéj dziatwy, która mniéj od przyrody uposażona, tuli się pod płaszcz jéj przestronny, chcąc nieraz nagość swoją fałdami jéj okryć i nędzą wychudzone ciało podkarmić. O głodzie więc i o chłodzie uczy się uboga młodzież i zbiera chętnie wszystkie okruszyny i ułamki chleba, które rozrzutne a pierworodne dzieci w kraju na ziemię miotają. Zdaje się bogatszéj młodzieży, iż z cewki Opatrzności będą ciągle ssać słodycze, i że źródła dochodów nigdy dla nich nie wyschną! Zdaje się tym paniczom, że ojciec, ów kmieć młodego pokolenia, ciągle pracować będzie, aby im dóbr ziemskich przysparzał i od prac obowiązkowych wyzwalał. Zdaje się im, że dla nich winnice rodzą słodkie jagody, a morze żywi ślizgą ostrygę! Zdaje się im, że Bóg urokiem wdzięków dla nich zdobi twarze dziewic polskich, i wszystko, co daje przyroda, radziby zawczasu wziąść w dzierżawę i w posiadanie.— Tymczasem, gdy się tak łudzą, i gdy w słodkich marzeniach czas, zdrowie i życie tracą, smutna rzeczywistość gotuje im w przyszłości niezawodną nędzę, wstyd i upokorzenie. Ogólny postęp na bok ich odpycha, lub w przeszłość potrąca, a piętnem nieużyteczności dla kraju naznacza. Jakby sprzęt toaletowy staną oni w salonie pod kurzu warstwami, a bez użytku przeniosą się kiedyś na żydowską tandetę, gdzie ich lichwa przetopi i z dawnych kształtów i uroku obedrze. Ten smutny horoskop, który nam okoliczności nastręczają, nie da się jednak do wszystkich zastósować. Mieliśmy w ostatnich latach nader cenne i pocieszające przykłady, iż młodzież bogatsza, dostąpiwszy stopnia doktoratu, tak się dla uniwersytetu pociechą jak i zaszczytem dla

rodziców stała i niezaprzeczony krajowi pożytek przyniesie. Wiemy, że i dzisiaj wielu się do złożenia doktoratu sposobi a tym błogosławieństwa Bożego życzymy i szczerym ich otaczamy szacunkiem. Upatrujemy w tym szczęśliwym zwrocie zorzę lepszych czasów i zdaje nam się, że choroba *nieuctwa* przemija a młode pokolenie szczęśliwszą erę gruntownéj oświaty rozpocznie. — Jednak zauważyliśmy, iż tylko wydział prawny zamiłowała sobie młodzież bogatsza. Pojmujemy bardzo powody, a w części je nawet usprawiedliwiamy, ale radzibyśmy, iżby się w innych także oddziałach nauk wykształcać chciała. Ojciec mający kilkoro dzieci mógłby między nich podzielić umiejętność w taki sposób, iżby na każdém miejscu i na rozmaitych stanowiskach użytecznie dla kraju i korzystnie dla przyszłości synów swoich porozstawiał. Kraj potrzebuje w istocie prawników, ale zbytek onych staje się w wielu razach szkodliwym. Rozbudza pychę, wytwarza nieuzasadnione żądze do wysokich urzędów, rodzi massę niedowarzonych polityków, odstręcza od prac utilitarnych i w końcu ludzi rodziców i kraj blichtrem jakiegoś wyższego światła, które rzadko wytrzyma próbę dojrzałości i pokaże się potém nastrzępionym zbiorem nauki nader trudnéj do zastósowania w życiu prywatném a w życiu publiczném bywa ona często niedostateczną. Powiedzmy sobie prawdę i nie łudźmy się, iż majątki szlacheckie coraz więcéj maleją i nikną. Dzieci zamożnych rodziców będą już ubogiemi a ich wnuki jeszcze uboższe, będą potrzebowały zarabiać na kawałek chleba. Na cóż się im przyda ów blichtr prawnéj nauki, owa piankowa legomina, wyborna przy końcu obiadu, ale nie mogąca zastąpić pożywnéj strawy? Jeżeli ta nauka do tego stopnia jest doprowadzoną, iż posłuży młodemu człowiekowi do adwokatury albo do urzędu, to przeciwko kształceniu się w wydziale prawnym nic niéma do zarzucenia. Jeźli jednak nie prowadzi do niczego i stanowi tylko politurę na surowym materyale, to wyznam, że szkoda materyału i politury. Otwiera się tyle zyskownych na innéj drodze prac w inżynieryi, w przemyśle, w mechanizmie, w zakładach chemicznych, w medycynie i t. d, iż byłoby korzystniéj, aby w tę stronę utilitarną zdolność szlacheckiéj młodzieży była skierowaną. Zwykle te oddziały nauk zostawiamy ubogim, jako suchą kość do obgryzienia, a właśnie ubodzy najmniéj pożywić się na niéj mogą. Albowiem do większych przedsiębierstw niezbędnym jest zasób kapitałów, których oni nie posiadają a tém samém chociaż mają naukę, to nie mają środków onéj zastósowania i zużytecznienia. Znałem młodych a ubogich ludzi, których paliła gorączka przedsiębierstw, widzieli jak na dłoni niechybne korzyści. Tymczasem nakładowego kapitału znaleść nie mogli, bo żaden z możniejszych ludzi rzeczy nie rozumiał i na przedsiębierstwo w obcéj dla siebie sferze się nie odważył. Jeżeli więc potrzebna jest nauka ubogim, aby z niéj żyli, to jeszcze potrzebniejsza jest bogatym, aby przez nią życia narodowi przysparzali. Ubogi posiadający naukę zużytecznia ją dla siebie, kiedy bogaty zużytecznić ją może i powinien dla kraju! Dzisiaj widzimy do wysokiego stopnia rozbudzone w młodzieży życie narodowe.— Uczucie miłości dla kraju uzewnętrznia się dzisiaj pod wszelkiemi kształtami, i pod mniéj lub więcéj trafnemi objawami, ale nie wiem, czyli dość pojęła młodzież, iż tylko przez naukę najskuteczniéj krajowi służyć może? Nie wiem, czyli rozumié, iż nauka jest życia zarzewiem, że ona to życie wyłącznie w narodzie rozwija, i że pomyślność kraju pod wpływem tylko zbawczych jéj promieni wzrasta? Jak pojedynczy człowiek podnosi się do wyższych sfer przez naukę, tak naród przez ogólną oświatę do coraz wyższéj dochodzi zacności. Ziemia umiejętną ręką do płodności pobudzona podwaja korzyści, przemysł rozkwita, ręko-

dzielnictwo się udoskonala, cały kraj do coraz większych bogactw i ozdoby przychodzi, obyczaje się łagodzą, zwierzęta nawet tracą swoją dzikość, a to wszystko jest dziełem nauki i wszystko to spłynąć może na kraj ze źródła szkoły przez kanał pilnéj młodzieży!

(D. c. n.)

Kilka słów o wystawie Londyńskiéj.

Wielmożny Mohr, profesor chemii w szkole technicznéj, raczył Redakcyi Ogniska dostarczyć zajmujących szczegółów o robiących się przysposobieniach do budowy gmachu na wystawę Londyńską. Z przyjemnością umieszczamy ten artykuł, który może dać miarę czytelnikom naszym o odwadze i bogactwie narodu chcącego łożyć tak wielkie wydatki na gmach przedstawiający tylko chwilową użyteczność. W kraju przemysłowym, gdzie kapitały nie leżą kamieniem, ale umiejętną ręką w ciągły ruch wprawione, kilkakrotnie przez rok posiadaczom korzystne odrzucają procenta, każde przedsięwzięcie opłacić się może, bo do niego chętnie cały naród się przykłada i ze zbiorowego działania zbiorowe także ciągnie korzyści. U nas przeciwnie małe ale zaklęte skarby w kilku rękach nagromadzone, boją się na świat wychylić, aby je głodne ptastwo nie rozdziobało. Każdy ściska co uzbierał, a bojąc się złamać nogi, woli siedzieć, jak chodzić, i nie stracić, jak zarobić. — Kiedyśmy mówili o wystawie powszechnéj w Krakowie, to nasze *pessimisty* drapali się w kieszeń i bali się zpudłować ryzykując na ten cel reńskich sto w walucie austryackiéj. Zaledwie się *stu trzynastu* ludzi odważnych i dobréj woli znalazło, którzy los wzięli na tę wątpliwą loteryą! Anglicy inaczéj tę rzecz rozumieją. Oni sieją miedź, aby zbierać srebro; sieją srebro, aby zbierać złoto — my zaś chowamy papiery, aby gromadzić śmieci. Wystawa Krakowska, która się na stopę odpowiednią do naszéj możności i do rozmiarów Krakowa urządzi, przyjdzie do skutku pomimo ludzkiego pessimizmu, i urządzi się, choćby też przyszło bosemi nogami lody na Wiśle połamać. Będzie ona kosztować kilkadziesiąt tysięcy reńskich, a przyniesie milion i w dodatku korzyści moralne. Iżby jednak zachęcić rodaków przykładem Anglików, (którym ani rozumu ani talentu rachunkowości zaprzeczyć nie można), podajemy tutaj mały obraz przygotowań do budowy gmachu, który się jednak opłaci i ściągnie do Londynu resztę europejskiego srébra i złota.

Obraz przygotowań.

Wszystkie części z żelaza odlewowego potrzebne do wzniesienia gmachu wystawy, dostarczyć ma P. Barrów posiadacz zakładu jednego z największych odlewń żelaznych w Anglii, które też ma odlewać w swéj hucie Staveley w Derbyshire; równie wziął na siebie obowiązek czuwania nad dokładnem wykonaniem tak wskazanéj mu konstrukcyi, jak i wszystkiego co do tego należeć będzie. Odstawiono już na miejsce swego przeznaczenia różne części odlewów, które się dobrocią surowcu również jak i troskliwością w wykonaniu, według zdania w sztuce biegłych, wybornemi i wielce odznaczającemi okazały. — Jest przeto 166 filarów czyli słupów okrągłych, 12 cali średnicy mających, tak do pawilonu głównego jak i pawilonów bocznych. — Do tychże jest 166 sztuk słupów czworokątnych; oprócz tego 312 sztuk filarów okrągłych 8 cali średnicy mających; 145 czworokątnych filarów 12 cali w kwadrat, do galeryi obrazów przeznaczonych; daléj 62 słupów do utrzymania wiązań dachowych i nakryć podcieni. Gdyby kto te wszystkie filary końcami do siebie wzdłuż ułożył, to te zajęłyby mierząc od miejsca ustawianego gmachu wystawy, do strony wschodniéj Doku Londyńskiego, do strony zachodniéj Kew, do północnéj Hampstead, a do strony południowéj pałacu kryształowego w Sydenham; wszystkie te części powyższe wraz z resztą odlewów, kapitelów etc. mają ważyć przybliżenie, najmniéj 80,000 centnarów.

Części zaś, które mają być z żelaza sztabo-

wego, ma dostarczyć Towarzystwo hut żelaznych godła Themse — to samo towarzystwo, które ów olbrzymi zbrojny okręt wojenny „Warrior“ zbudowało. — Żelazo to sztabowe użyte będzie szczególniéj do obydwóch wielkich sklepień, czyli wiązań kopułowych i dachów; ciężar tego ma wynosić przybliżenie 25,000 centnarów.

Cegły do téj budowy są wyrobione w Kent przy Sittingburne, a ilość ich wynosi 10 milionów sztuk.

Do roboty ciesielskiéj ma być użytych 17 tysięcy sztuk tramów (Ladung)?

Pod galeryą obrazów okien 32, stóp 16 wysokich a 13 szerokich i 68 okien téj samej wysokości, lecz tylko 7 stóp szerokich.

Do oświetlania z wierzchu jest przeznaczonych 45,000 stóp kwadratowych okien szklannych, a do oświetlenia boków pawilonu głównego i pawilonów bocznych, przysposobiono Ramy, długość jednéj mili angielskiéj wynoszące.

P. Ashton obejmie, równie jak w roku 1851, wystawy ustawienie i połączenie tych wszystkich części żelaza.

Galerya obrazów będzie pokrytą łupkiem, a reszta dachów filcem (kłaknicą asfaltową); z wyjątkiem tych części, na których jakie nowe ozdobne nakrycia dachowe według nowych sposobów ułożone i w zastósowanie wprowadzone i okazane być mają.

Fndament jest z ubitego grubego żwieru krzemiennego, a na tym ubita massa Betonu, na któréj dopiero główne pilastry z cegieł, nakryte ciosami czyli płytami kamiennemi, służyć mające do dźwigania filarów i słupów żelaznych. Płyty kamienne, użyte do wielkich filarów, ważą przeszło po 20 centnarów.

Dla wystawiaczy, (szczególniéj zagranicznych) urządzony jest osobny dom klubowy, i drugi na bióro czyli agenturę międzynarodową wystawy, kosztem i pod zarządem najmożniejszéj firmy Londyńskiéj. —

K. f. X. M.

Kilka uwag wieśniaka

(Ciąg dalszy.)

Zboże do siewu i na sprzedaż.

Nie tylko właściwość ziemi i należyta jéj uprawa stanowią o przyszłym zbiorze naszym, lecz pominąwszy wypadki elementarne, ma również wielki wpływ gatunek i czystość ziarna do siewu użytego. —

Wiadomém jest, iż wszelkie ziarno, przez długi przeciąg lat na jedném miejscu zasiewane traci na swéj jakości, drobnieje, czyli jak zwykle mówią, wyradza się. Zmiana więc nasienia co lat kilkanaście jest nader korzystną a nawet często nieodzowną. Prawie każdemu to rolnikowi jest wiadomo, i również znajomy jest warunek przeniesienia ziarna z gorszéj gleby na lepszą; lecz pomimo wiadomości i tego uznania nie zawsze dokładamy dostatecznych starań w tym względzie. Odstręczają nas może koszta i kłopoty jakie przy téj zmianie ponieść musimy, gdyż oczywiście, za lepsze zboże trzeba więcéj zapłacić, jak za liche własne wziąść można, przytém transport, konieczność wczesnego zaopatrzenia się tém ziarnem, aby w czasie siejby nie czekać i fornalek nie odrywać; wszystko nas to wstrzymuje, ale też i korzyść jest znaczna wypłacająca sowicie nakłady pieniężne i osobiste trudy. Nie każden zapewne ma tak liczne znajomości i stósunki, aby sam tę zamianę mógł w sąsiedztwie uskutecznić w takim razie jednak, pośrednictwo domu komisowego mogłoby bardzo być skutecznem. — Producenci posiadający wyborne gatunki zboża, przez wczesne przysłanie próbek, wraz z oznaczeniem właściwości swéj ziemi, mogliby uzyskać wyższe nieco ceny od targowych, a rolnicy potrzebujący zmiany nasienia, ułatwionémby mieli nabycia onych. Uniknęlibyśmy tym sposobem smutnych zawodów, kupując zboże do siewu na targach lub na tak zwanych zsypkach kupieckich, gdzie ani ziemi produkującéj to ziarno, ani wartości jego kiełkującéj nie znamy: Mieliśmy tu świeżo smutny przykład pododnéj zmiany nasienia, gdzie wszyst-

kie zasiewy ozime przyorano, lub jarém zbożem podsiewano, a przykład taki wpływa bardzo niekorzystnie na trwożliwych gospodarzy, i nie jeden chociaż niesłusznie, powie sobie jednak: „wolę własném zasiać, bo wiem przynajmniéj że mi zejdzie.“ —

Czystość nareszcie nasienia jest nieodzowną koniecznością. Dziwném się zapewne wyda nie jednemu, przytaczanie uwag, wyglądających jak rozmowa o abecadle z człowiekiem wykształconym, lecz zastrzegłem, iż nie mówię tu o gospodarzach i gospodarstwach dobrych, ale chcę podnieść niedostatki, jakie często spostrzegłem, a brak czystości w zbożu naszém, nie należy niestety do wad bardzo rzadkich. — Pospiech w czasie zasiewów; gromadzące się liczne zatrudnienia gospodarcze w tym czasie; brak robotnika i nie zawsze porządne układanie zebranego zboża na warstwie, powodują często iż młócimy co jest na wierzchu i siejemy bez należytego oczyszczenia. — Gdzie zaś właściciel nie zawsze sam dojrzeć chce lub może, oficyaliści jego jeszcze mniéj dokładają starania, chcąc wykazać większe wymłoty a mniejsze wydatki pieniężne.— Oszczędność fałszywa przeszkadza nieraz należytemu oplewieniu zboża, a w takim razie, kąkol i chwasty zasiewamy z roku na rok.

Dziwimy się, iż zboże nasze na targach zagranicznych jest zawsze mniejszéj wartości, a wszakże nie w czém inném szukać mamy przyczyny, tylko w niedostatecznéin oczyszczeniu jego. — Oglądałem zboża na sprzedaż wystawione, tak na targach jak i w magazynach, a rzadko spotkałem starannie oczyszczone, często jednak słyszałem zdanie kupców, iż zboże to służyć może tylko na karmę dla gołębi! Może była w tém przesada, lecz nieco zbliżenia przynajmniéj zaprzeczyć było nie podobna. —

Czy w tém jest korzyść czy strata, łatwo rozstrzygnąć. — Nie tylko zniesławiamy zboże nasze za granicą i utwierdzamy cudzoziemców w nienajlepszéj opinii o porządku naszego gospodarstwa, ale zniechęcamy oraz kupców, którzy jedynie w nagłéj potrzebie udają się do nas, a cały handel zresztą zostawiają w ręku krajowych handlarzy ograniczonych w swych spekulacyach na miejscową tylko potrzebę. —

Odpowiedź na list bezimienny z poczty PILZNO.

Zwykle nie odpisuję na listy bezimienne; bo jako Polak i stary szlachcic, do nikogo *z za płotu* nie strzelam, ani kryjącego się *za płot* nie gonię. Ale że list z poczty Pilzno, miał być natchnionym gorącą dla mnie życzliwością (acz mieścił w sobie nadmiar obrażających docinków, sarkazmów i frazesów) przeto *bezimiennemu* „przyjacielowi“ (bo się sam tak nazywa) parę słów odpowiedzi poświęcam. —

Gorszy się mój *„otwarty acz ukryty“* przyjaciel „N. N.“ że zasady *„Teokratyczne“* w mojém pismie rozwijam. — Nie chce on *Teokracyi* czyli panowania praw Bożych, i wolałby co innego!... Nie powiada wprawdzie, czego chce? ale wątpimy aby był zwolennikiem *„Demonokracyi“* czyli panowania praw szatana! Gniewa się także, iż choroby społeczne *„homeopatycznie“* leczę, i mówi, że mój dziennik za wązki na cenę 6 reńskich.— Lubi widać literaturę *aleopatyczną*, cenę zaś prenumeraty radby płacić *homeopatycznie*, i pod tym względem jest Eklektykiem.— Wreszcie domaga się po mnie *belletrystyki* i *humorystyki* stawiając mi za wzór inne pisma, które za cenę 4 złr. 50 kr. ubawią go do syta! Cieszę się, iż mój *bezimienny przyjaciel* jest wesołéj myśli, i że w dzisiejszych czasach chce się mu śmiać naprzekor innym, którzy płaczą.— Co do mnie, przyznam, iż nie jestem nastrojonym do wesołości, chyba wtenczas, gdy mnie jaki list bezimienny dojdzie. Przy końcu, mój *„przyjaciel N. N.“* jest *wieszczem*, i wróży iż od 1go Lipca żadnego na moje pismo nie będę miał prenumeratora, i że „Ognisko“ zagaśnie. — To być może, ale niemniéj pozostanie iskierka w popiele, która się na późniéj przyda, a szczęśliwszy odemnie redaktor znowu ją w płomień roznieci. — Kończę na tém, że jeśli się mój *„otwarty acz ukryty przyjaciel“* zrujnował na prenumeratę „Ogniska“ które mu się

tak gwałtownie nie podoba, to go upraszam, aby mi nastręczył sposobność zwrócenia mu 3 złr. w walucie austryackiéj. — *W. W.*

Jeszcze o targu wołowym.

Nie można zarzucić naszemu Magistratowi, aby się dzielnie w sprawie targu wołowego nie uwijał, bo co od niego zależy, na chwilę nie zaniedbuje, i szczerze się stara miastu naszemu przewidziane wyjednać korzyści. — Odebraliśmy znowu w tych dniach z Magistratu zawiadomienie, iż ustanowioną została ciągle trwająca komisya z członków Izby handlowéj i Wydziału miejskiego złożona, któréj będzie obowiązkiem czuwać nad tokiem téj sprawy i obmyślać środki onéj pomyślnego załatwienia.— Z Izby handlowéj wyznaczeni są pp. Juliusz John, i pan Hirsch Mendelsohn, z Wydziału zaś miejskiego wyznaczonych jest także dwóch członków, pod prezydencyą Wgo Bernowskiego Radcy Magistratualnego. — W téj sprawie miasto nasze nie same tylko upatruje dla siebie materyalne korzyści, (gdyż o chciwość grosza nikt mieszkańców Krakowa nie pomówi) ale widzimy w tém głównie kwestyą przyzwoitości, bo nie możemy do tego stopnia posuwać zasady równouprawnienia, aby dozwolić, iżby lada mieścina o stu dymach, stawała we współzawodnictwie z odwieczną kraju naszego stolicą! Gdyby taka pretensya nie była grzeszną, tobym ją musiał z pewnym humorem traktować, jako nader zabawną.— Ale ja jéj tak lekko nie biorę i uważam za ciężki grzech, bo za małoważenie Krakowa, który bądź-co-bądź stoi i stać powinien pod protekcyą patryotycznéj części narodu. — Można Krakowowi krzywdę wyrządzić, to przypuszczam: ale ta krzywda spadnie na jéj niesumiennych sprawców, gdyż poniżenie Krakowa, jest ubliżeniem krajowi i jego przeszłości.— Dla tego mnie dużo mniéj na tém zależy, aby miastu naszemu pozostawał jakiś lichy odsetek z wołowego targu, jak mi chodzi o to, iż weszło niejako w modę lekceważyć i pomijać nasz gród, który jest rodzicielem wszystkich innych polskich grodów, miast, miasteczek i wiosek, tak jak główny pień w drzewie daje początek konarom, gałązkom i listkom. — Przy Krakowie organizowało się nasze społeczeństwo, a taki Oświęcim, to był tylko odpadkiem i okruchem dawnéj świetności centralnéj Krakowa jako Stolicy.— Dzisiaj Oświęcim, przeciw Krakowowi, jakby syn przeciw ojcu podnosi piętę i daléjże z nim iść w zawody!! Hola!! zwolnij kroku panie Synu i skłoń czoło przed twym Ojcem!-- Czyliby ci nie przyzwoiciéj było współubiegać się z Łapanowem*) albo z Limanową, i z niemi zdążać do mety najwyższego przemysłowego rozwoju? — Ja tak myślę, i wielu ze mną jest tego samego zdania! Radbym szczerze, aby wszystko co młode, rosło i podnosiło się pracą i zasługą, ale tak, jak w młodym człowieku nie mogę pochwalać modnego lekceważenia starszych, i téj buty, którą nie wzrostem ale skarłowaceniem nowego pokolenia nazwaćby można, tak też oburza mnie gdy widzę, że jakaś obwodowa lub powiatowa mieścina, na wydmuchu piaszczystym stojąca, albo u podnóża Karpat i w rozpadlinach gór ukryta, ze starym i wspaniałym grodem chce stanąć w szrankach, i zakreślić dla siebie szeroką sferę działalności, na wzór rzeczypospolitéj (Monaco) w państwie Papiezkiém, mającéj pół mili przestrzeni a dziewięćset mieszkańców, a chcącéj używać samorządu. — Wtenczas sobie myślę, że jak mieliśmy dawniéj wieki panowania możnowładztwa, a po nich ludowładztwa, tak jest teraz wiek panowania małowładztwa, po czém już wrócimy szybkim krokiem do niemowlęctwa. Tak jest niezawodnie! Małoduchy rodzą nam się dzisiaj do rządów, jak pierwiosnki na łące i myślą, że dla tego z dębami mogą iść w zapasy, że pierwsze przebiły śniegową skorupę i zwiastunami wiosny się stały. — Téj zasługi nikt im nie zaprzecza, ale gdy słońce wzbije się w górę, a skwar latowy przypiecze, to znikną stokrotki, a przecież pod cieniem dęba nie jeden się schroni. — Tyle tą razą o targu wołowym. —

P. S. W tych dniach Wydział miasta nowe przesłał dokumenta w téj sprawie, i prośby swoje wyższym władzom przedstawił a jest nadzieja, iż targ wołowy będziemy mieć w Krakowie. —

*) Mieścina o milę od Raby i Gdowa.

Dom komisowy krakowski.

Nic się w handlu zbożowym nie poprawiło, i ani kupców ani cen przyzwoitych niema.— Koniczynę którą sprzedawaliśmy w Wrocławiu po 48 i 46 złr., a która netto wypadała na 41, lub 40 złr., teraz sprzedajemy w Wrocławiu po 40 złr. Napływ tego produktu na wszystkich targach jest znaczny, bo plon był trzy razy większy jak po inne lata. — Dwóch naszych korespondentów dzielnie pracuje, aby tę masę koniczyny umieścić, którą codzień dostajemy i posyłamy. Przychodzi ona nam z pod Lwowa i od Jarosławia, gdzie według listów które odbieramy, stoi nie drożéj jak 30 złr.— Zdaje nam się, iż zawsze ją korzystniéj sprzedajemy od cen targowych galicyjskich, ale o ileż bylibyśmy mogli drożéj sprzedać, gdyby nam ją wcześniéj przysłano!! Kto przysłał wcześniéj, i dobrą cenę wziął i doskonale na tém wyszedł, kto późniéj, nie nam, ale zniżonym targom małe ceny przypisze, bo: *„Czas płaci, czas traci“* i kto trzyma towar, gra w loteryą!! Na rok przyszły koniczyna dojdzie może do 60 złr. w. a., bo wszędzie przepadła, ale któż ją do roku przyszłego dotrzyma? a wreszcie staréj koniczyny do siewu małokto chce używać. — Pszenicę spychamy, ale nie sprzedajemy.— Aż ckliwo się robi na taki handel! żadnego interesu gładko załatwić nie można. — Rano kupiec kupuje, a wieczór chce się zrzucać z umowy, i gdyby nie duże zadatki, które bierzemy, tobyśmy byli przy produkcie zostali.— Nasz korespondent ze Szczecina nie przepowiada lepszych czasów i kwili się. — Nam się zdaje, iż gdy się wypłacze, to się pocieszy, bo jednak ruch się jakiś w kwietniu i maju obudzi. Zapasów niéma nadmiaru, a za granicą ludzie chléb ciągle jedzą i nie stracili apetytu.— Muszą więc być żądania, a za niemi pójdzie ruch i wzwyżka cen.— Będziemy skrzętnie śledzić najmniejszy objaw, i trzymać za puls kupców zagranicznych; a gdy tylko dostrzeżemy, iż krew w nich silniéj krąży, zawiadomić o tem nieomieszkamy tych producentów, którzy się jeszcze produktem swym na spichrzach cieszą.— Powrót wiosennych zasiewów kazał nam trzymać w pogotowiu pastewne i ogrodowe nasionka, a więc stręczymy, z zaręczeniem dobroci ziarna: Buraki pastewne, Lupulinę, czyli Koniczynę żółtą — Miodunkę, któréj mamy 100 korcy.— Tymoteusza, oraz wszelkie inne nasiona, które albo już w składzie posiadamy, lub natychmiast sprowadzimy. — Wiosek małych i większych na sprzedaż mamy dużo.— Trafiał się nam w tych dniach żarłoczny Saksończyk, chciał kupić pół Galicyi,... ale że ja się z nim rozmówić nie umiałem, więc go zostawiłem własnemu przemysłowi, oczekując na krajowych kapitalistów, którzy się może kiedy zdecydują kupić ziemię i pracować w niéj i na niéj, a nie siedzieć na tych zaklętych skarbach, jak parka z nożycami ucinająca nić życia jednolitości naszéj!!

Mam dobra na sprzedaż składające się z 63 tysięcy morgów ziemi i lasu. — Kupić można za 500,000 a może i taniéj. — Gdyby kilku się stowarzyszyło i nabyło te dobra, mogą w kilku latach podwoić majątek. — We Francyi zrobiłbym interes w trzech dniach, ale u nas myśl wspólnéj spekulacyi jeszcze nie dojrzała, muszę więc odstąpić od projektu kuszenia nawet rodaków dobrą spekulacyą. — Tymczasem dowie się Prusak, lub jakie książę Brunszwickie i kupi!..... Nadszedł nam znowu transport — herbaty *Souchan*, ma być bardzo dobry (wedle zdania naszego korespondenta) — Nie wątpimy, gdyż zawsze z jednego i czystego źródła płynie, to jest, iż się ręka ludzka paki nie dotyka, ale jak ją Chińczyk uprawił, tak nas dochodzi. — Pecco, ma więcéj aromatu, ale mniéj siły, a my wolimy siłę, jak kwiecisty aromat!... I słusznie!... Więc tedy tym się przymiotem nowy transport zalecać będzie.— Mamy Wawrzeńczycki prosty młynek do czyszczenia zboża. — Ma być bardzo dobry, a przynajmniéj w okolicy używa sławy; kosztuje on 46 złr.

Niektóre z narzędzi stalowych już nadeszły, inne są w drodze, .. wcześniejsze zamówienia, dla stron obu dogodnemi będą; dla tego prosimy, aby się z obstalunkami nie spóźniać.— W Nowym Sączu wyroby nasze sprzedaje pan Kosiński. — Późniéj inne agencye nasze ogłosimy. --

Mamy na składzie sto korcy białego krótkiego owsa na siew.— Dzisiaj za niego żądamy po 4 złr. za korzec. Ktoby chciał nabyć, raczy się wcześniej zgłosić! —

Ceny zboża i innych produktów
na rozmaitych targach.

Kraków 14 Marca.

Pszenica za korzec 9. — 9. 50. 10. — 11. — 11. 15.
Żyto „ 6. — 6. 50. 7. — 7. 15.
Jęczmień „ 5. 30 5. 75. — 6.
Owies „ 2. 75 3. — 3. 15

Wrocław 14 Marca.

Targ dzisiejszy z powodu znacznych dowozów wszystkich gatunków zboża nie był bardzo ożywionym, pszenicę nawet natrętnie ofiarowano i przy zniżonych cenach w małych tylko partyach znalazła kupców.

Płacono za białą przednię 12. — — 12. 30.
średnią 11. — — 11. 90.
żółtę przednię 11. 90. — 12. 15.
galicyjską 10. 65. — 11. 50.
brudną 9. 60. — 11. 20.

Żyto taksamo po zniżonych cenach płacono:
za dobre 8. 30. — 8. 50.
średnie 8. — 8. 20.
ordynarne 7. 80. — 7. 95.

Jęczmień bez popytu i trudny do sprzedania
biały ciężki 5. 46. — 5. 60.
średni 5. 20. — 5. 30.
żółty 3. 50. — 3. 60.

Owies 3. 50. — 3. 60.
Groch do gotowania 8. 60. — 8. 90.
„ średni 8. —. — 8. 20.
„ na paszę 7. 20. — 7. 70
Wyka 6. — — 6. 30.
Lniane siemie bez pokupu 100 ff. 11. 80. — 12. 35.
Rzepak zimowy 15. 50. — 15. 90.
Koniczyna czerwona po zniżonych cenach i popyt na nią mniejszy 28. 70. 30. 35. 40. — 53. 50.
„ biała bez wszelkiego pokupu 41. 50. 60. 65. 70 77. 90.
„ żółta 20. 50. — 24. 60.
Tymoteusz 100 ff. 14 35. — 17. 40.
Okowita 100 kwart 80% 32. 80.
Olej rzepakowy 100 ff. 25. 65.

Szczecin 11 Marca.

Pszenica łepiej krajowa żółta 13. 70.
brandenburgska 13. 50.
pomorska 13. 40. — 13. 50.
podlejsza galicyjska 13. 20. — 13. 30.
lepsza „ 13. 40.
biała krakowska 13. 50. — 13. 70.
Żyto 8. 35. — 8. 40.
Jęczmień bez targu
Owies 100 ff. 5. 64.
Groch mały do gotowania 8. 40. — 8. 45.
Olej rzepakowy 100 ff. 26. 65.
Olej lniany 100 ff. 28. —
Okowita 100 kwart 35. —

Berlin 13 Marca.

Czas u nas nadzwyczaj pogodny, lecz tę wczesną wiosnę później przypłacić możemy, gdy mrozy w Petersburgu znaczne i jest obawa aby się do nas nie dostały i rachub naszych nie zawiodły. —

Na żyto targ dzisiejszy bez ożywienia; ceny się przy małym obrocie trzymały, miejscowe zapasy na sprzedaż ofiarowano i w lżejszéj cenie trzymano, dobre gatunki były pożądane ale się ich mało na targu okazało.

Oléj rzepakowy nie był żądanym i ceny onego nieco się zniżyły. W handlu okowity nie zaszła żadna prawie odmiana, pomimo trzymania się właścicieli przy wyższych cenach. — Kupcy byli ostrożni w zawieraniu tranzakcyi, a przecie liczba ich była przewyższającą od sprzedających. Pszenica trzymała się w cenie i płaciła za
najlepszą polska 13. 50.
„ szląską 13. 75.
w ogólności 10. 70. — 13. 80.
Żyto 8. 80. — 8. 90.
Jęczmień wielki 5. 80. — 6. 70.
Owies, miejscowa sprzedaż dobra, na późniejszą odstawę niżéj płacono 4. 51. — 5. 13.
Olej rzepakowy 100 ff. 27. 30.
Okowita 100 kwart 80% 35. 68.

Berlin 10 Marca.

Na dzisiejszy targ rzypędzono wołów 733
baranów 2576
świń 1996
cielat 656

Targ na bydło był mało ożywionym i mniéj od zeszłotygodniowego, zląd też ceny spadły i tak trudno ceny następujące było osiągnąć: za jeden centnar 24.60, 28.70, 32.80, do 35 złr.; na świnie targ był ożywiony lecz bez bez odmiany ceny; na barany i cielęta targ był ożywiony przy zniżonych cenach, do Hamburga wysłano 65 sztuk wołów. —

Redaktor odpowiedzialny, Walery Wielogłowski. Drukiem Karola Budweisera.